

## **W głąb Pirenejów cz. 3**

Okolice Lourdes posiadają bardzo długą tradycję peregrynacji - pisze w swoim podróżniczym felietonie Łukasz Maślanka



**Okolice Lourdes posiadają bardzo długą tradycję peregrynacji**

Jeżeli podczas ostatniej wycieczki postanowiliśmy skorzystać z trasy pociągu żółtego i znaleźliśmy się na powrót w Villefranche, to należy kontynuować podróż koleją do Perpignan. Stamtąd łatwo złapiemy przesiadkę do Tuluzji. Na dworcu w Tuluzji wsiadamy do pociągu

udającego się w kierunku Bordeaux lub któregoś z miast wybrzeża atlantyckiego (Hendaye, Biarritz, Bayonne itd.) aby zakończyć podróż w Lourdes.

Lourdes to niewielkie miasto (16 tys. mieszkańców) położone w sercu departamentu Wysokich Pirenejów (*Hautes-Pyrénées*), którego stolicą jest Tarbes. Jest dobrze skomunikowane zarówno z Paryżem jak i z pozostałymi ośrodkami regionalnymi. Stanowi cel pielgrzymek milionów katolików przybywających prosić o wstawiennictwo Maryję, która ukazała się sto lat wcześniej czternastoletniej Bernadette Soubirous. Objawienia miały miejsce w grocie Massabielle, nad rzeką, w miejscu, na którym następnie zbudowano bazylikę wraz z kompleksem pielgrzymkowym.

Władze miasta w porozumieniu z Kościołem dokładają starań, aby przepływ pielgrzymów przez Lourdes był maksymalnie komfortowy i bezproblemowy. Zabudowa centrum ma charakter przede wszystkim hotelowy i nie budzi zachwyty. Polskiego turystę, który podczas zwiedzania Francji zdążył odpocząć już od nachalnej pstrokacizny szyldów, kiczowatości blokowisk i wszechobecnej prowizorki, niemiłe zaskakuje wygląd tego słynnego miasteczka. Osłodę stanowią przepiękne górskie krajobrazy (w pobliżu *Pic du Midi de Bigorre*, szczyt o wysokości 2877 m.n.p.m z kolejką linową i tarasem widokowym oraz *Pont d'Espagne* położony na terenie Pirenejskiego Parku Narodowego). Ciekawym kontrapunktem jest także górująca nad miastem sylwetka fortecy o historii sięgającej czasów karolińskich. Wewnątrz znajduje się interesująca wystawa sztuki i przedmiotów użytkowych regionu Béarn. Secesyjne plakaty uświadamiają, że Lourdes było miejscowością uzdrowiskową zanim stało się celem pielgrzymek. Uśmiech budzą

afisze zachęcające do odbycia (zaledwie!) 16 godzinnej podróży kolejowej z Paryża w czasach gdy pociągi TGV łączą Lourdes ze stolicą w pięć i pół godziny (850 km).

Neogotycko-baśniowa architektura sanktuarium nie budzi entuzjazmu, ale też nie przeraża. Strzeliste wieże ciekawie komponują się z górzystym terenem. Zagospodarowanie okolicznych wzniesień jest bardzo dobre i stwarza szerokie możliwości odbycia spokojnych spacerów, modlitw i medytacji pomimo ciągłego napływu podróżnych. Na tle miasta zabudowanego w stylu hiszpańskich kurortów lat 60. ocena terenu sanktuarium wypada pozytywnie tym bardziej, że władze zadbały, aby strefa handlu kończyła się dostatecznie daleko.

Okolice Lourdes posiadają bardzo długą tradycję peregrynacji. Czasopismo *Sanctuaires et Pèlerinages* wspomina, że oddalone o 15 km Bétharram jest miejscem kultu maryjnego już od XIV wieku. W okresie schyłku średniowiecza stanowiło drugą albo trzecią destynację tego rodzaju pielgrzymek w królestwie. Statua Matki Boskiej została ukryta w Hiszpanii w czasie wojen religijnych i tam miała doprowadzić do wielu uzdowień (80 przypadków w pierwszej połowie XVII wieku). Gdy znajdujący się w Bétharram krzyż powalił huragan, pięciu wieśniaków było świadkami tego, jak sam się podniósł w nimbie wielkiej jasności. Wśród pielgrzymów do tego miejsca byli także rodzice Bernadette Soubirous. Również ona sama miała odwiedzić sanktuarium niedługo przed swoimi wizjami. Gdy one nastąpiły, spotkały się ze sceptycyzmem władz kościelnych. Do zmiany ich stanowiska doprowadził przełożony klasztoru w Bétharram.

Z Lourdes kierujemy się dalej w kierunku Atlantyku. Z całą pewnością godne zwiedzenia jest miasto Pau (stolica departamentu *Pyrénées-Atlantiques* stanowiącego już część Akwitanii) , ale ja nie zdążyłem tego uczynić, toteż nie będę się na jego temat wymądrzał. W Pau przesiadłem się do spalinowej kolejki podążającej do miejscowości Oloron-Sainte-Marie.

Położone w sercu tzw. Piemontu Olorońskiego miasteczko jest historyczną perełką. Pierwsze kroki należy skierować do biura turystycznego, gdzie zostaniemy zaobraczkowani (2,50€ od łebka). Elektroniczne bransoletki pozwolą na wysłuchanie komentarza historycznego wydobywającego się z zabawnych tub umieszczonych w różnych częściach starego Oloron (wielojęzyczne i dostępne w wersji dziennej lub nocnej).

Teren starego miasta składa się z trzech dzielnic. Obszar katedralny stanowił w starożytności miejsce osadnictwa celto-iberyjskiego (*Iluro*). Wykopaliska archeologiczne przyniosły bogate żniwo i pozwoliły odkryć interesujące okazy numizmatyczne, ceramiczne, sarkofagi starochrześcijańskie oraz merowińskie, biżuterię itd. W XIII wieku gród biskupi był oddzielony od reszty Oloron a nawet z nim rywalizował. Zwierzchnictwo nad nim sprawowali aż do Rewolucji biskupi miejsca. Ich dziełem stały się budynki kurii, klasztoru urszulanek i seminarium duchownego. Katedra w stylu romańsko-gotyckim została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zbudowano ją dzięki łupom, jakie z wypraw krzyżowych przywiózł wicehrabia Gaston IV. Romański portal z XII wieku jest dziełem dwóch artystów, których dokonania

możemy dziś podziwiać po obu stronach Pirenejów. Pierwszy z nich wyrzeźbił Zdjęcie z Krzyża, drugi przygotowanie tradycyjnej uczyty. Na portalu można wyróżnić dania typowe dla regionu Béarn.

Dzielnica Świętego Krzyża (*Quartier Sainte-Croix*) prezentuje typową zabudowę miasta kupieckiego. Stanowiła ważny etap na drodze do Santiago de Compostela jak również istotny punkt na szlaku handlowym do Aragonii. Koniecznie trzeba zobaczyć ratusz, dom seneszala i budynki z muru pruskiego. W dalszych stuleciach średniowieczne ramy miasta przestały wystarczać, co doprowadziło do rozszerzenia planu urbanizacyjnego i rozbudowę Dzielnicy Matki Bożej (*Quartier Notre-Dame*).

Jak każde stare miasto, także Oloron posiada tajemnice związane z nazewnictwem poszczególnych miejsc. Znajdujące się niedaleko ratusza Schody Zazdrośnika (*l'Escalier du Jaloux*) wskazują na fakt, iż dawniej w tym miejscu istniały ogrody warzywne. Zazdrosny mąż pilnował z pobliskiego okna swoją małżonkę, która udawała się do pracy. Inne miejsce – *Relais du Bastet* – pochodzi od imienia pielgrzyma, który wdał się w dyskusję na temat istnienia czarownic. Uparcie zaprzeczał aż znużony kłótnią udał się do schroniska (*le relais*). W nocy obudził się pośrodku śnieżnej nawałnicy. Zobaczył, że jego pokój nie miał dachu. Odnaleziono go rano we własnym łóżku, trzęsącego się zimna, mimo rozgrzanego pieca. Dreszcze ustąpiły dopiero po trzech dniach, gdy udało mu się przejść przełęcz Somport (przez którą przejdziemy i my). Opowiedział wtedy spotkanemu księdzu, że wiedźmy z Oloron-Sainte-Marie są najgorsze ze wszystkich.

Zwiedziwszy Oloron, udajmy się pod granicę hiszpańską, która będzie dobrym miejscem do zakończenia naszej pirenejskiej podróży. Gdybyśmy byli tu kilkadziesiąt lat temu, moglibyśmy wsiąść do pociągu udającego się do miejscowości Canfranc, Jaca albo nawet do samej Saragossy. Ta piękna, góraska linia kolejowa z długim tunelem pod przełęczą Somport była jednak zbyt droga w utrzymaniu, toteż zmuszeni jesteśmy pokonać tę trasę autobusem SNCF. Przejechanie Somportu w połowie lutego na zawsze utrwaliło we mnie obraz Hiszpanii jako kraju przykrytego śnieżnymi zaspami. Zawierucha trwała także w Canfranc, malutkiej wiosce, zaopatrzonej w ogromny dworzec kolejowy w stylu secesyjnym, który, podobnie jak budynki w Portbou, Latour-de-Carol i w Irun obsługiwały intensywny ruch pasażerski w dawnych czasach. Canfranc pełni dziś funkcję miejscowości narciarskiej i pierwszego hiszpańskiego przystanku na aragońskim szlaku do Santiago (dla tych, którzy nie zaczynają w Roncevaux). Zainteresowani dziejami wojny domowej i okresu dyktatury znajdą w Canfranc wiele legend dotyczących przerzutu ochotników dla walczącej Republiki oraz pozostałości potężnych umocnień i korytarzy podziemnych, które były tutaj budowane w latach 40. i 50. Zarówno od granicy jak i z miasteczka łatwo dostać się autobusem do pięknej miejscowości Jaca, w której warto zwiedzić romańską katedrę (portal tego samego autora, co w Oloron), stare miasto oraz twierdzę z okresu panowania arabskiego. W Jacie łatwo o autobus do Saragossy (Hiszpania posiada lepiej rozwinięty transport autokarowy niż kolejowy).

Zainteresowani odwiedzionymi dziś miejscami znajdą więcej informacji na: [www.lourdes-infotourisme.com](http://www.lourdes-infotourisme.com), [www.tourisme-oloron.com](http://www.tourisme-oloron.com), [www.canfranc.es/turismo](http://www.canfranc.es/turismo) oraz [www.jaca.es/turismo](http://www.jaca.es/turismo). Opuszczamy już

definitywnie region Pirenejów i udajemy się daleko na północny wschód, aż do Owernii. Za tydzień zwiedzimy Clermont-Ferrand i Riom.